

Jak to jest z tym czytaniem

data aktualizacji: 2019.02.28 autor: Joanna Młynarczyk



Poszerzają wiedzę, poprawiają nastój, relaksują, pomagają zasnąć. Towarzyszą w wielu codziennych czynnościach. Książki! Dobra informacja brzmi: śmierć książek ogłoszono zbyt wcześnie! (fot. Joanna Młynarczyk)

- Czytanie to kawał ciężkiej roboty, ale jakże przyjemniej - mówi Sławomir Belina ze Skierniewic. - Do tego, jeśli posiada się jakąś pasję, to czytanie staje się takim słodkim nałogiem - nieszkodliwym, a rozwijającym - przekonuje.

- Obserwujemy może nie jakiś ogromny wzrost czytelnictwa, ale jednak wzrost. W zeszłym roku do biblioteki w Skierniewicach zapisało się 140 czytelników więcej w porównaniu z 2017. I to jest dobry trend - zwraca uwagę Izabela Strączyńska, dyrektor MBP.

- Spadek czytelnictwa biblioteka odnotowała wśród młodzieży w przedziale 20-24 la - straciliśmy 115 czytelników, ale przybyło ich w przedziale powyżej 60 roku życia - 82 osoby. Czytelników przybyło też w przedziale wiekowym 13-15 lat - 126 osób. 50 procent wszystkich czytelników MBP, to osoby do 24 roku życia, uczące się i pracujące.

Bibliotekarki znają swoich czytelników i jak podkreślają - są to ich wieloletni przyjaciele, dlatego

przy planowaniu zakupów uwzględniają ich życzenia.

- Dokonujemy zakupów 3-4 razy w roku i wtedy brane są pod uwagę zamówienia czytelników. Wiadomo jednak, że nie możemy kupić wszystkich zamówionych książek, bo budżet jest ograniczony. W ubiegłym roku, przy wsparciu biblioteki narodowej, na książki wydaliśmy 85 tys. złotych, kupiliśmy prawie 4 tysiące woluminów – informuje dyrektor Strączyńska.



- Z czytania wynikają same dobre rzeczy – mówi Izabela Strączyńska, dyrektor MBP w Skierniewicach. – Jeżeli ktoś czyta, to znaczy, że się uczy, że ma otwarty umysł i potrzebuje innych doznań. Jest to człowiek kulturalny.

Polska nie słynie z wysokiego poziomu czytelnictwa, dlatego rolą biblioteki jest upowszechnianie czytelnictwa. Zdaniem Sławomira Beliny, skierniewiczana, miejska biblioteka doskonale wywiązuje się z tego zadania.

- To tak jak ma się swojego lekarza, czy kosmetyczkę. Dziś bibliotekarka umiejętnie potrafi prowadzić „swojego” czytelnika, pomóc mu wybrać, doradzić czy zaproponować zamiennik w razie braku poszukiwanego tytułu. Byłem świadkiem sytuacji, kiedy kobieta nie znalazła w bibliotece książki, na której bardzo jej zależało. Bibliotekarka tak zaczęła wokół niej chodzić, że kobieta, co prawda wyszła bez książki, po którą przyszła, ale z 3 innymi pozycjami. Nie odesłała swojej czytelniczki z pustą ręką. Z kolei zdarzyło się mi, że pewna bibliotekarka udostępniła mi swoją prywatną książkę, ponieważ tej nie było w bibliotece – opowiada.

Biblioteka po drodze już od przedszkola

Do przeczytania jednej książki w roku przyznaje się zaledwie 38 procent Polaków. To mało. Stąd akcje promocyjne, projekty bibliotek, kierowane do różnych grup społecznych.

- Do udziału w akcjach bibliotecznych zapraszamy już przedszkolaki. Niektóre zostają naszymi czytelnikami, przyprowadzają rodziców i to cieszy – mówi Izabela Strączyńska.

- Później niestety układa się to różnie. Następuje kryzys czytelnictwa, albo młody człowiek szuka innych dróg rozwoju, czy też rzuca się w wir pracy i przestaje czytać. Ale przychodzi moment, kiedy dojrzewa, ma odchowane dzieci, więcej czasu i wraca do czytania, albo nie... Ale biblioteki są po to, żeby pracować nad wzrostem czytelnictwa – podkreśla.

Skierniewicka MBP od 3 lat pozyskuje pieniądze z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego na promocję czytelnictwa. Projekty kierowane są głównie do młodych ludzi, czyli do tych, których najtrudniej przekonać do książek – do gimnazjalistów i do uczniów szkół średnich, ale także do dorosłych.

- Dorośli zapraszani są na spotkania z dietetyczkami czy innymi specjalistami. Chodzi o to, żeby wzbudzić w ludziach potrzebę odwiedzenia biblioteki. Staramy się dotrzeć do osób, które żyją w mieście, czasami się nudzą i nie wiedzą, że można przyjść, spędzić ciekawie czas na spotkaniu czy wypożyczyć książkę.

Do książek trzeba się przekonać?

- To prawda i powinno to mieć miejsce w dzieciństwie – zwraca uwagę Maciej Pigoń, wieloletni czytelnik MBP. – Nawyku czytania młody człowiek powinien nauczyć w szkole, niech to będą książki przygodowe czy nawet kryminały, ale niech będą dostosowane do wieku i zainteresowań tej grupy czytelników. Niestety z przykrością stwierdzam, że w szkołach zmusza się dzieci do czytania ramot – książek nieaktualnych, nie mających odniesienia do świata współczesnego, napisanych bardzo trudnym językiem, nie zrozumiałym. To zniechęcająco wpływa na młodych ludzi. Wiem to chociażby po najmłodszym synu, który mając 10 lat przeczytał cały cykl o Harrym Potterze, sięgał po książki fantastyczne, wybierał literaturę, która go ciekawiła, po prostu lubił czytać. Kiedy w szkole pojawiły się lektury „cegły”, trudne i nieciekawe, pod ich wpływem przestał sięgać po książki. Wolny czas wolał spędzić w internecie. Przeczytanie „Krzyżaków”, napisanych trudnym językiem, zmęczyło go na tyle, że w wolnym czasie nie miał już ochoty sięgać po jakąkolwiek inną książkę.



- Czytelnikiem biblioteki jestem od około 8 lat i jej częstym gościem. Wcześniej kupowałem książki, ale ponieważ księgozbiór domowy urósł do kilkuset pozycji i zaczęło brakować miejsca do ich magazynowania, zapisałem się do biblioteki - mówi Maciej Pigoń.

Książka drukowana, audiobooki i e-booki

Książka drukowana mierzy się współcześnie z konkurencją. To audiobooki i ebooki. Są one chętnie wybierane.

- Bardzo dużo czytam audiobooków - przyznaje Monika, 45-latką ze Skierniewic. - Książki elektroniczne nie zabierają dużo miejsca w domu, nie trzeba budować dla nich półek, bo przenosi się je z dysku na dysk i to jest dużo wygodniejsze. Po drugie, nawet dobrze wydane książki, ale zbyt duże, nie są po prostu wygodne do czytania, no i trzeba mieć zajęte ręce. Czytam kilka książek na raz. W tej chwili mam rozpoczętych 5 pozycji - zarówno w audiobooku, w ebooku, a także wydane drukiem. Sięgam po nie w zależności od swojego stanu emocjonalnego, wykonywanej czynności. Są książki, które nie absorbują i można je czytać w niezbyt wymagających koncentracji warunkach (kryminały czy lekka literatura), ale jeśli będę chciała przeczytać książkę, która daje do myślenia, pobudza do refleksji, zabiorę ją na spacer - zwraca uwagę skierniewiczanka.

- Od niedawna posiadam elektroniczny czytnik i będę z niego korzystał głównie na wyjazdach - przyznaje Maciej Pigoń. - Ostatnio książki w moim bagażu w samolocie ważyły z pięć kilogramów i zajmowały dużo miejsca. A zdarzało się zabrać na wyjazd książkę nietrafioną i trzeba było wieźć ją w obie strony. Jednak książka papierowa ma dużą przewagę, od niej długo nie odejdę.

- Moim zdaniem lepiej czyta się papier. Jest w nim jakaś taka magia... Wolę to - przyznaje z kolei Sławomir Belina. - W domu mam mało książek, na szczęście blisko jest biblioteka, więc jestem w niej częstym gościem. Biblioteka posiada internetowy katalog zbioru. Wertuję go zwykle nocami, zamawiam. Ale nie daj Bóg jak zdarzy się awaria, dostaję szalu - śmieje się pan Sławomir.

Zawsze z książką

- Czytam od zawsze, bo jestem ciekawy świata, tak po prostu - podkreśla Sławomir Belina.

- Jako młody chłopak szukałem alternatywy spędzania wolnego czasu, czytałem wszystko, co się nawinęło. Pod koniec lat 90-tych, kiedy rynek wydawniczy ruszył z kopyta, zacząłem świadomie wybierać lektury. Dziś chętnie sięgam po biografie, literaturę reportażową, a przyznam, że jest w czym wybierać. Jak każdy szukam nowości, ale staram się też nadrobić klasykę. Czytam zwykle autorami, tzn. czytając książkę jednego autora, wychodzi kolejny, albo nazwisko trafia się w przypisach. To działa jak linki w internecie i w pewnym momencie jest całe grono autorów - zwraca uwagę.



- Żyjemy w rygorze nowości i sensacji. Trudno za wszystkim nadążyć, taki jest przemiał. A tu tyle wspaniałej klasyki do nadrobienia - podkreśla Sławomir Belina.

- Czytam dużo i stale - przyznaje Maciej Pigoń. Dlaczego? - Bo jest to dla mnie forma relaksu, odprężenia się, najczęściej czytam kilka książek na raz. Jak mam rozpoczętą poważniejszą pozycję, to zawsze szukam sobie jeszcze czegoś lżejszego. Na przykład sięgam po książki dokumentalne, a w między czasie zaglądam do beletrystyki.

Ukochaną książką doktora Pigionia są „Przygody dobrego wojaka Szwejka”. Sięgam po nią zawsze, kiedy chcę sobie poprawić nastrój. Dziś znów po nią sięgnąłem, chociaż mam ją w domu i czytam na okrągło, a ostatnio do jej lektury udało mi się namówić najmłodszego syna.

- Książki są ze mną zawsze, odkąd tylko nauczyłam się czytać - przyznaje pani Monika.

- Teraz sięgam po nie jeszcze częściej, bo zupełnie wyłączyłam telewizor. Czytam reportaże, powieści społeczne, literaturę podróżniczą. Sięgam też po biografie, bo interesuje mnie człowiek. A

jeśli chodzi o fikcję, to najchętniej wybieram kryminały. Czytam nawet do 5 książek tygodniowo. Książka jest moim towarzyszem podczas wielu zajęć. Z audiobooka korzystam gotując, sprząając, spacerując czy robiąc zakupy w markecie. Ponadto prasowanie, pranie – wszystko to mogę robić słuchając książek. W miesiącach ciepłych zdarza mi się zrobić pieszą wycieczkę z Widoku do oddziału biblioteki na Rawce, oczywiście z audiobookiem. Mam wtedy trzy w jednym – odwiedzam bibliotekę i wymieniam książki, a przy okazji dbam o kondycję na świeżym powietrzu i fotografuję przyrodę – śmieje się skierniewiczanka.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/31122-jak-to-jest-z-tym-czytaniem>